

Billboard na Księżycu

Autor tekstu: **Bogdan Miś**

Mój nieżyjący już przyjaciel, człek światowy i wielce wybredny, legitymujący się — co na końcu tej opowieści okaże się ważne — takimi przodkami i taką genealogią, że niejedyn austriacki hrabia (nie mówiąc już o mianowanych „arystokratach” i „honorowych admirałach” w czarnych sukienkach) pękłby z zawiści, onże erudyta i intelektualista, kiedy coś go wyjątkowo zmierzilo zwykły był mi mawiać „Bodziu, pora umierać”.

Bywało tak zresztą nader rzadko, bowiem życie kochał on nadzwyczajnie i umiał się nim cieszyć jak mało kto; ale jednak zdarzało się. Pamiętam, że powiedział tak, gdyśmy kiedyś w trakcie spaceru ujrzeli na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie niezwyklej urody i niewątpliwie nie z nizin społecznych pochodzącą pannę, która nie dość, że - *fi donc!* — paliła publicznie papierosa, to jeszcze z całkiem bliska okazała się... w sztok pijana, czyli — jak się dziś obrazowo mówi — nawalona jak stodoła. Te same słowa padły zresztą w okolicznościach znacznie mniej frywolnych — gdyśmy mianowicie w pewien mglisty ranek odprowadzali na Dworzec Gdański i wsadzali do osławionego ekspresu „Chopin” jeszcze jednego naszego wspólnego przyjaciela, wiedząc że już go nigdy nie zobaczymy; zostawmy jednak te smutne wspominki, nie pasują one do felietonu.

Przyjaciel więc wielbił był naukę, uczonych zaś otaczał czią niemal bałwochwalczą; uważał ich za istoty prawie bez skazy, bezinteresownie zdobywające wiedzę dla samej satysfakcji poznania Prawdy — tej przez największe P. W literaturze *science-fiction* był po prostu rozkochany, dokonania astronautyki śledził z entuzjazmem kibica piłki nożnej. Myślę zatem, że po przeczytaniu opublikowanej jakiś czas temu w mediach pewnej informacji, przytoczone wyżej gorzkie powiedzenie zabrzmiałoby z całą pewnością...

Otóż japoński rząd i ichnia agencja kosmiczna NASDA planują najpóźniej w 2008 roku rozpoczęcie... regularnej komercyjnej turystyki kosmicznej; bilety mają kosztować po 700 milionów jenów. Początkowo do tego celu ma być wykorzystywana najnowsza i największa japońska rakieta nośna H2-A z pięcioosobową kapsułą załogową, znajdująca się teraz w końcowej fazie testowania. Rakieta wyniesie statek załogowy na orbitę o wysokości około 500 km, na której będzie on krążył przez jeden dzień; według rzecznika prasowego NASDA wrażenia podczas startu takiej rakiety można porównać do jazdy kolejką górską, a więc na orbitę będzie mógł polecieć każdy, kto jest zdrowy i niepotrzebne do tego wcale długotrwałe szkolenie; najzupełniej wystarczy odpowiednio gruby portfel...

Agencja NASDA stworzyła także plany budowy własnego promu kosmicznego, który pozwoliłby na dłuższe pobyty na orbicie, powiedzmy miesięczne. Jednak na realizację tego zamierzenia trzeba co najmniej 800 milionów dolarów; oznacza to, że „pobytowe bilety turystyczne w Kosmos” byłyby początkowo wściekle drogie. Agencja uważa jednak, że koszt lotu będzie stopniowo obniżany i w perspektywie nie przekroczy kilkudziesięciu milionów jenów. Oczywiście, ma to zależeć od popytu i zainteresowania całą sprawą biur podróży, które — jak się przewiduje — zostaną w przyszłości poważnymi udziałowcami przedsięwzięcia. Już w przyszłym roku NASDA i największe japońskie biura podróży zamierzają wspólnie stworzyć 10-letni plan rozwoju turystyki kosmicznej...

Nie wiem jak Państwu — ale mnie się to wydaje po prostu chore. Wiem, oczywiście, że taki jest właśnie tzw. trynd rozwoju naszej cywilizacji. Wiem, że niebawem — być może już w trakcie startu pierwszej ekspedycji Ziemi na Marsa, albo i jeszcze wcześniej — prowadzący słynne wsteczne odliczanie pomiędzy „sześć” a „pięć” powie „a teraz przerwa na reklamy”. Wiem, że Księżyc za parę lat okaże się świetnym „billboardem”, na którym rewelacyjnie będzie się w trakcie pełni prezentować megaplakat, zachęcający do używania najnowszych podpasek (pewno wówczas już nie „ze skrzydełkami”, ale z napędem jonowym czy fotonowym...). Nie zdziwi mnie, że „niemal osiemdziesiąt siedem procent pań z Warszawy” wyrazi wówczas głębokie przekonanie, iż nasz satelita zawdzięcza swój świetlisty wygląd najnowszemu proskowi do prania siódmej generacji o działaniu już nie potrójnym, ale poszóstnym...

Ale — wracając do zaczynającej się już kosmicznej turystyki — mimo wszystko nie potrafię pojąć: jak można bez cienia zażenowania fundować sobie zabawy i — w końcu — głupawe emocje za setki tysięcy czy wręcz miliony dolarów (albo czerpać zyski z tego typu

impres) wówczas, gdy lekko licząc połowa ludzi na naszej planecie nie dojada. A jak patrzę dziś wokół siebie i oglądam zatyte i modnie zarośnięte buźki naszych kochanych biznesmenów i polityków, to jestem pewien, że oni w znakomitej większości aż przebierają nogami, by sobie taki bilecik na Księżyc u „Japońca” zafundować...

I wtedy wspominam jeszcze jedno piorunująco trafne powiedzenie mego przyjaciela. Otóż gdzieś tak pod koniec lat 80-tych uczestniczył on w imprezie towarzyskiej, w trakcie której pewien dość świeżo „wyrósł z ludu” czterdziestoletni mniej więcej inżynier i początkujący biznesmen (właśnie!) okropnie pastwił się słownie nad „komuną”. I wówczas przyjaciel — który z zasady raczej unikał zaangażowania politycznego — powiedział:

- Panie inżynierze: oczywiście, ta komuna jest okropna; ja też się wieloma jej cechami wprost brzydzę. Ale czy nie sądzi pan, że gdyby nie ona, to ja bym dziś po pana plecach wsiadał do karety?

Bogdan Miś

Ur. 1936. Matematyk z wykształcenia; dziennikarz naukowy, nauczyciel akademicki i redaktor - z zawodu. Członek Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk ["POLSKA 2000+"](#). Wykładał - m.in. matematykę, informatykę użytkową, zasady dziennikarstwa telewizyjnego i internetowego - na Uniwersytecie Warszawskim (Wydz. Matematyki i Wydz. Dziennikarstwa), w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości, w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki, w Akademii Filmu i Telewizji. Przez 25 lat pracował w TVP, ma na koncie ok. 1000 własnych programów; pełnił funkcję I zastępcy dyrektora programowego. Napisał ok. 20 książek, w większości popularnonaukowych, poświęconych matematyce i komputerom. Poza popularyzacją nauki, główną jego pasją są komputery z którymi jest, jak pisze, "zaprzyjaźniony od zawsze (tzn. od "ich zawsze)". Był programistą już przy pierwszej polskiej maszynie XYZ w roku 1959. Był także redaktorem naczelnym "PC Magazine Po Polsku" i "Informatyki", a w stanie wojennym - "Strażaka"; kierował działem nauk ścisłych w "Problemach" oraz działem matematyki i informatyki w "Wiedzy i Życiu". Obecnie publikuje okazjonalnie w "Polityce". Jest autorem witryn internetowych, m.in. www.wssmia.kei.pl, gbk.mi.gov.pl, prognozy.pan.pl. Jest członkiem ISOC, Polskiego Towarzystwa Matematycznego i członkiem-założycielem Naukowego Towarzystwa Informatyki Ekonomicznej.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-02-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3967) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3967>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich

bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl